

Bombardowanie Lublina 09.IX.1939

8.IX.1939 Niemcy zbombardowali szereg miejscowości w naszym województwie. 9 września sam Lublin padł ofiarą nowego ataku z powietrza, w wyniku którego poniósł bardzo ciężkie straty.

Bombardowanie tym razem nie było zaskoczeniem. Około godziny 9.30 w całym mieście zawyły syreny alarmowe. W kwadrans potem usłyszano warkot nadlatujących samolotów. Już po jego sile, doświadczeń orientowali się, że musi lecieć około 50-70 maszyn. Po kilku dalszych minutach w różnych punktach miasta rozlegały się wybuchy. Niemcy po drodze nad miasto usiłowali zniszczyć most kolejowy na Bystrzycy na Wrotkowie. Nadlatywali raz po raz, zawracali i krążyli bardzo nisko, lecz żaden nie trafił. Tylko z rzeki i pobliskich łąk podnosiły się fontanny ziemi i wody. Główne uderzenie nieprzyjaciela skierowane było na śródmieście. Bomba uderzyła w Bramę Krakowską, nie wybuchła wprawdzie, ale zerwała przewody telefoniczne do punktu obserwacyjnego na szczycie bramy i poleciała dalej. Inna uderzyła w narożniki budynku Straży Pożarnej przy Świętoduskiej (...) (tam gdzie [był] sklep radiowo-telewizyjny) zrujnowała pomieszczenia mieszkalne na I piętrze, a spadłszy na parter uszkodziła samochód i zabiła kilku strażaków z Kalisza i Poznania, którzy ewakuowani byli do Lublina.

Ratusz był wówczas znacznie dłuższy niż obecnie. Bomba zniszczyła tylną część budynku. Pod gruzami zginęły 42 osoby.

Niemcy zbombardowali dworzec międzymiastowej komunikacji autobusowej znajdującej się za Ratuszem. Zginęło kilkanaście osób.

Stare Miasto stało całe w płomieniach. Niemcy zrzucili na nie bardzo dużo materiałów burzących i zapalających. Ulica Jezuicka (...) paliła się na odcinku od Bramy Krakowskiej do Bramy Trynitarskiej. Leżały w gruzach i płonęły domy na Rynku od numeru 14 do 19 włącznie. Paliła się ulica Bramowa (tam gdzie obecnie jest apteka). Od wstrząsów zawaliły się jeszcze inne budynki. Straż Pożarna nie mogła przejechać przez zawaaloną gruzem Bramę Krakowską. Ilość zabitych na Starym Mieście była olbrzymia. Zginęło m.in. wielu Żydów mieszkających w tej dzielnicy. Pełen rannych i zabitych był też Plac Katedralny. W pierwszych chwilach bombardowania bowiem zgrupowało się tam - mimo, iż policja i żandarmeria wojskowa zaganiały do schronów - wielu odważnych i ciekawych, którzy chcieli obserwować nalot. Dużo osób uciekało też przez plac chcąc schronić się w murach katedry. Niemcy zniżyli się i obrzucili ich bombami. Kiedy potem księża z katedry wyszli by udzielić rannym pomocy, Niemcy ostrzelali plac z broni pokładowej. Katedra została poważnie uszkodzona bombami.

Na rogu ulicy Kapucyńskiej (...) płonął ekskluzywny hotel „Victoria” i kolektura Morajnego. W sieci wodociągowej wody nie było, strażacy czerpali ją więc z pobliskiego leja po bombie. Wiadomo było jednak, że hotel jest nie do uratowania, więc zaczęto tylko wynosić sprzęty i rzeczy gości hotelowych. Ogień zlokalizowano, ale „Victoria” spłonęła zupełnie. Pomnik Unii Lubelskiej był uszkodzony. Bomby zburzyły część „Europy”, część pałacu Radziwiłłów na Placu Litewskim (...), budynek przy ul. Narutowicza 13 (było tam dużo zabitych), spadły na wielki sklep „Dom Poznański” przy ul. Krak. Przedm. 62 (byli zabici), na dom przy ulicy Świętoduskiej 18, na dom przy ul. Radziwiłłowskiej 3 (...), na Sąd Powiatowy przy ul. Krak. Przedm. 76, zburzyły narożnik domu przy ul. Szopena 3. Kilka bomb uderzyło w budynek na rogu Krak. Przedm. i Kościuszki (obecnie (...) [Plac Czechowicza]), gdzie mieściło się kino „Stylowy”, sklepy i mieszkania prywatne. Zginęło tam wiele osób m.in. znany poeta Józef Czechowicz, który znajdował się wtedy w zakładzie fryzjerskim. Straż nie miała ani wody, ani ludzi do gaszenia. Ogień zlokalizowano, lecz ugaszono dopiero 11 września, kiedy od „Stylowego” zapaliła się poczta. Strażacy pracowali zresztą pod gradem odłamków.

Niemcy zbombardowali też cmentarz przy ul. Lipowej rujnując i odkrywając wiele mogił. Jedynym właściwie obiektem wojskowym, który tego dnia zaatakowali Niemcy były koszary 8 Pułku Piechoty Legionów. Spaliło się tam kilka budynków i zginęło ok. 100 osób. Nazwisk większości żołnierzy nie udało się ustalić.

Na palcu przy szkole Staszica stały działa przeciwlotnicze. Wojsko nie miało jednak odpowiedniego zapasu amunicji (dostarczono im niewłaściwych pocisków), więc nie miało czym strzelać i samo padło ofiarą nalotu.

Całe bombardowanie trwało około godziny. Zamieniło ono jednak dużą część miasta w ruinę. Dymiły zgliszcza. Ulice pokryte były odłamkami szkła. Ze słupów zwisały resztki kabli. Miasto pozbawione wody, elektryczności i łączności telefonicznej. W kostnicach i kaplicach czekały na pogrzebanie setki trupów. Szpitale zawałone były rannymi. Lublin zmienił się w jeden wielki dom żałoby. Po południu Niemcy dokonali 2 nowych nalotów, nie bombardując jednak. W przerwach między nalotami przystąpiono do pobieżnego usuwania szkód.